

MARIA

Dosyć tego. Mam dosyć tych waszych smutków. Zwariować z wami można. Opowiem wam, co mi się dzisiaj przydarzyło. (*zaczyna przechadzać się wesolo po pokoju*) Po porannej mszy poszłam do ogrodu botanicznego. W powietrzu unosił się zapach bzu.

Z prawej strony do pokoju wchodzi Bartosz. Na końcu sceny stawia wazon z wyschniętą trzcina. Stoi nieruchomo, wpatrzony w Marię.

I nagle olśniło mnie. Przy krzaku bzu stał on i gapił się na mnie! Nie, żeby był jakiś przystojny, niski, trochę gruby, w okularach. Ubrany był w koszulę i spodnie na kant. Podchodzę do niego i zwracam mu uwagę, że to nieładnie tak się gapić na ludzi. A on na to:

BARTOSZ

Proszę?

MARIA

Mówię, że to nieładnie tak gapić się na obcą dziewczynę.

BARTOSZ

Przepraszam, nie wiem, o czym pani mówi. Nie zauważyłem pani.

MARIA

Co za głupia odpowiedź! Jak to nie zauważył mnie pan? Przecież wpatrywał się pan we mnie jak cielę w malowane wrota.

BARTOSZ

Zamyśliłem się. Słucham, jak szumi *calamus*. Obserwuję, jak powiewa na wietrze.

MARIA

Co takiego?

BARTOSZ

Calamus. (wyciąga trzcinę z wazonu i zawadiacko uderza nią Marię w tyłek)

Maria krzyczy i policzkuje Bartosza. Uduje, że jest oburzona

MARIA

Co za brak kultury!

BARTOSZ

Ocenia mnie osoba, która nawet nie wie, co to *calamus!* (*wychodząc, śmieje się w głos*)

MARIA

Opętało mnie. Opętało mnie! (*unosí ręce w górę. Słuchać grzmot*) Nie mogę przestać o nim myśleć. Nie!... Miał identyfikator. Zdażyłam tylko przeczytać, że ma na imię Bartosz. Nie znam jego nazwiska, nie wiem, czym się zajmuje...

MALWINA

z przekąsem

Pewnie jest ogrodnikiem.

KAROLINA

wyjmując papierosa z ust

Może jest pracownikiem naukowym.

MALWINA

To jeszcze lepiej. Nasza siostra zakochała się w starym i zapewne żonato-dzieciatym dziadzie.

MARIA

Nie dbam o to. Gdy o nim myślę, krew we mnie wrze. On mnie podnieca. Muszę go mieć.

MALWINA

Idiotka. Nie możesz niszczyć komuś życia dla jakiejś egoistycznej zachcianki.

KAROLINA

Sprawdź na stronie internetowej. Może znajdziesz listę pracowników ogrodu botanicznego.

MALWINA

Dosyć! Mario, ty nawet nie masz pojęcia, co to jest miłość. Mylisz miłość z pożądaniem. Spójrz na mnie i Karola. Jak my się kochamy. On jest taki wrażliwy. Przynosi mi kwiaty. Dbą o mnie, pomaga w trudnych sprawach. Jest przy mnie, gdy jest mi źle. Nie znam nikogo, kto by mnie tak rozumiał. Zawsze się zgadzamy.

MARIA

Ale ja nie chcę pantoflarza!

MALWINA

On nie jest pantoflarzem! Poza tym on jest taki przystojny. A ty zwracasz uwagę na jakiegoś zboczonego, starego, grubego brzydala, który cię chłosta po tyłku!

KAROLINA

patrząc w górę

Panie, nie powinienes mnie karać za brak wiary takimi głupimi siostrami. W końcu wiara jest łaską, która nie została mi dana.

Słyszeć grzmot.

MALWINA

Ona znowu zrzędzi. Karolina i jej rozterki egzystencjalne. Muszę się położyć. Mam migrenę. (*idzie do łóżka*)

Maria siada obok Karoliny na podłodze.

MARIA

Karolino, a co ty tu właściwie robisz? Jesteś stara, pracujesz i masz swój dom. Nie powinnaś być u siebie?

KAROLINA

U mnie jest remont. Poza tym lubię czasami wrócić do mojego przytulnego domu rodzinnego.

MARIA

Żartujesz? (*rozgląda się wokół*) Jest dziesiąta rano. Powinnaś być w pracy.

KAROLINA

Dzisiaj jest czwartek. W czwartki pracuję w domu. Do redakcji chodzę w poniedziałki, wtorki i piątki.

MARIA

Nudy. Odejdź od tego laptopa. Teraz ja napiszę parę dialogów.

MALWINA

Karolino, możesz podać mi tabletki przeciwbólowe?

Karolina wyciąga tabletki z kufra i rzuca je Malwinie. Siada na materacu.

MALWINA

Wyglądasz niechlujnie. Nawet włosów nie uczesałaś.

Karolina, zawstydzona, przeczesuje ręką włosy.

KAROLINA

Wygląd nie jest najważniejszy. Liczy się wnętrze.

MALWINA

Bzdura. Ile ty masz lat? Prawie trzydzieści i jesteś sama. Nikt na ciebie nie spojrzy. Zero w tobie kobiecości.

KAROLINA

Przemawia przez ciebie złośliwość Marii.

MALWINA

Bo teraz ona pisze nasze dialogi.

Maria podbiega do Karoliny, siada obok niej na materacu i zarzuca jej ręce na szyję.

MARIA

Nieprawda, Karolino, wiesz przecież, że cię kocham. Według mnie jesteś całkiem ładna. No i w odróżnieniu od Malwiny jesteś mądra i czasem zabawna. Tylko chowasz się w sobie, jesteś za bardzo niedostępna.

Do pokoju wbiega pokojówka Marta. Słychać grzmot.

MARTA

Matka idzie!

Wchodzi Matka stanowczym krokiem. Ma około pięćdziesięciu pięciu lat. Nosi krótko obcięte włosy. Ubrana jest w garsonkę. Zatrzymuje się przy biurku.

MATKA

Marto, przynieś krzesła z tarasu! (*nerwowo bębni palcami w blat biurka. Córki patrzą na nią uważnie*) Marto, krzesła! Przynieś je, ale już!

Marta przybiega z dwoma krzesłami. Zostawia je i biegnie po następne dwa. Wybiega. Matka siada na pierwszym z lewej. Wyciąga druty z torebki i zaczyna robić szalik.

MATKA

Do mnie!

Dziewczęta siadają na krzesłach. Obok Matki siada Malwina, następnie Maria, a na końcu Karolina.

MATKA

A gdzie wasze robótki?

Malwina i Maria biegną po swoje robótki i wracają na miejsce. Karolina nic sobie nie robi z uwagi Matki i ostentacyjnie zapala papierosa.

MATKA

Malwino, podaj Karolinie jej druty i kłębek wełny.

Malwina wyciąga druty i wełnę z kufra. Podaje je Karolinie. Siada na krześle.

MATKA

Teraz robimy szaliki.

KAROLINA

Przecież jest maj! Dom wariatów pod rządami tyrana!

MATKA

jeszcze spokojnie, ale stanowczo

Nie bądź głupia. Na jesieni te szaliki będą jak znalazł. Radzę ci brać się do roboty.

KAROLINA

Wiesz przecież, że nie potrafię zrobić na tym gównie ani jednego oczka. (*rzuca nerwowo druty na podłogę*)

MATKA

wstaje i podchodząc powoli do Karoliny, cedzi przez zęby

Uparta jak ojciec. Ile ja mam do ciebie cierpliwości! Powinnaś to docenić. Od dziecka taka niezdarna, niezgrabna, nieładna, krnąbrna, harda, niedostępna, chłodna! Chcesz obudzić mój gniew!

Słysząc grzmot. Karolina podnosi robótkę z ziemi. Próbuje złapać pierwsze oczko. Trzyma papierosa w ustach. Matka siada na swoim krześle.

MATKA

Skoro doszliśmy do porozumienia, mogę wyjawić wam cel swojej wizyty. W sobotę organizujemy przyjęcie dla partnerów biznesowych Ojca i ich rodzin. Wy również musicie przyjść. Malwino, ty oczywiście z Karolem. Karolino, musisz założyć sukienkę. Przyjęcie odbędzie się w ogrodzie botanicznym. W programie znajduje się występ chóru. Zaplanowany jest na godzinę siedemnastą trzydzieści. Cała impreza rozpoczyna się o siedemnastej. Ojciec ma wygłosić krótkie przemówienie. Już mu je napisałam. Po występie chóru musicie zostać jeszcze przez dwie godziny. Później zwolnię was z obowiązków i będziecie mogli wrócić do domu.

MARIA

A kupisz nam nowe sukienki?

MATKA

Już to zrobiłam. W końcu musicie odpowiednio wyglądać.

KAROLINA

Nie założę sukienki.

MATKA

Niemądra jesteś. Oczywiście, że założysz. Idziemy na górę. Zaraz je przymierzycie.

Wszystkie osoby wychodzą z pokoju.

Scena II

Na scenę wchodzi Tomasz i Karol. Tomasz ubrany jest w garnitur. Siada za biurkiem. Robi notatki na kartce. Karol ma na sobie czarne spodnie i niebieską koszulę z rozpiętym kołnierzykiem i podwiniętymi do łokci rękawami. Staje na środku sceny, zwrócony do widowni. Trzyma w ręce notes.

KAROL

Czym ono jest? Jak je sprecyzować? Jak je określić? Za pomocą czego? To uczucie... Każdy może je przeżyć inaczej. Czy jesteśmy w stanie nad nim zapanować? Jeżeli nie to, czy raczej miał David Hume, który twierdził, że człowiekiem rządzą emocje? A może po prostu jesteśmy zbyt leniwi, by z nim walczyć, lub też jesteśmy głupcami, jeśli od razu zakładamy, że się nie da. W końcu Kant definiował mądrość jako umiejętność zapanowania rozumem nad emocjami i uczuciami...